

Przyjacielska wizyta Gustava Husaka

Ku szerszej współpracy

Na zaproszenie I sekretarza KC PZPR, przewodniczącego Rady Państwa Wojciecha Jaruzelskiego 27 bm. z przyjacielską roboczą wizytą przebywał w naszym kraju sekretarz generalny KC KPCZ, prezydent CSRS Gustav Husak.

Na udekorowanym flagami obu państw warszawskim lotnisku Okęcie, gościa powitał Wojciech Jaruzelski. Przybyli Zbigniew Messner, Józef Czyrek, Marian Orzechowski, Władysław Gwiazda i Zbigniew Szalajda.

Obecni byli ambasadorzy Andrzej Jedynak i Jirzi Diviz.

W godzinach południowych w zabytym pałacu w Ostrołęce Wielkiej k. Warszawy odbyło się spotkanie W. Jaruzelskiego z G. Husakiem. Rozmowa przedłużyła się ponad ustalony czas. O przebiegu spotkania i treści rozmowy informuje wspólny komunikat.

Następnie pod przewodnictwem W. Jaruzelskiego i G. Husaka prowadzono polsko-czechosłowackie rozmowy plenarne. Po ich zakończeniu obaj przywódcy podpisali wieloletni program rozwoju współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między PRL i CSRS do 2000 r.

Wieczorem Gustav Husak żegnany przez Wojciecha Jaruzelskiego i innych członków najwyższych władz PRL opuścił Warszawę. (PAP)

Konferencja prasowa Jerzego Urbana

Cotygodniowe, 27 bm. spotkanie rzecznika prasowego rządu Jerzego Urbana zainaugurowało jego oświadczenie na temat odradzania się rewizjonizmu w RFN.

Rzecznik przypomniał, że 18 bm. w RFN odbyły się ponownie imprezy rewizjonistyczne organizacji przesiedleńczych. W Essen odbył się „Dzień Górnoślążaków”, w którym uczestniczyli członkowie rządu federalnego. Polska zdecydowanie odrzuca — powiedział J. Urban — zaproszenie do Essen tezy jako sprzeczne z układem z 7 grudnia 1970 r. Godzą one w samą substancję układu i rzucają na niego negatywne na atmosferę naszych stosunków, nie służąc ich dalszemu konstruktywnemu rozwojowi oraz utrudniając współpracę europejską. Rzecznik wyraził głęboką dezaprobatę wobec skrajnie szowinistycznych i antypolskich wystąpień, które nie spotkały się z żadną reakcją lub próbą zdystansowania się przez obecnych na imprezie przedstawicieli rządu RFN. Tymczasem można było tego oczekiwać — po ostatniej wizycie polskiego ministra Spraw Zagranicznych w Bonn.

Równoległe z imprezą w Essen odbył się zlot rewizjonistyczny

KONKURS wiedzy o partii

W sobotno-niedzielnym wydaniu „Gazety” zamieszczimy kupon błyskawicznego konkursu wiedzy o partii. Pytania nie są trudne. Dotyczą historii i dnia dzisiejszego PZPR. Organizatorzy — ZW ZSMP w Białymstoku, KW PZPR i „Gazeta Współczesna” przewidują atrakcyjne nagrody. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosowana zostanie m.in. bezpłatna wycieczka do NRD lub Czechosłowacji, inne wyjazdy zagraniczne dofinansowywane przez ZW ZSMP oraz nagrody rzeczowe.

Szczegóły — w sobotno-niedzielnym numerze „GW”.

W Magazynie „GW”

♦ O MUNDIALU PRAWIE WSZYSTKO, czyli cała strona relacji, informacji, wspomnień i żartów. Wszystko na temat piłki nożnej, którą — wielu z nas — ma obecnie zamiast głowy. Niektóre dyktoryjki będą — jak szadzi — towarzyszyć naszym Czytelnikom przez cały czas rozgrywek.

♦ SZARLATANI CZY UZDROWICIELE? — takie pytania stawiamy w Białostockim Uniwersytecie Serca i odpowiadamy, że... odpowiedź nie zdradzimy. Idzie o tych, którzy leczą ponoc wszystko, lecz nadeśnienia wyleczyć nie potrafią.

♦ TARGOWISKO NIEMOZNOŚCI — dodajmy — namiętności. Czyli — komu przedszkole? Nasza reporterka „zakradła się” na posiedzenie komisji do spraw przydziału miejsc w przedszkolach. Emocje piłkarskie to betka przy nastroju, jaki towarzyszy rodzicom, którzy chcieliby umieścić swe pociechy w przedszkolu. Walka, rozpacz, radość i łzy.

♦ W miastach stawia się pudełka i klocki, więc dlaczego chłopcy mieliby pozostać w tyle? I nie pozostają, czego dowodzą przelotni ALICJA ZIELIŃSKA w artykule „WIEŚ — JAKA JEST, JAKA BYĆ POWINNA”.

♦ Na PARADE BASÓW, TENORÓW L. DOBOSZEK zaprasza do Siemiatycz ANATOL CHOMICZ, który okiem aparatu fotograficznego spogląda na przeróżne strażackie produkcje artystyczne i uznał, że doboszki to jest to!

♦ Szlakami Polaków na ziemi litewskiej wybrała się reporterka „Współczesnej”. Co widziała — opisała, a widziała cudowność — przyrodę, barwy, historię i współczesność DRAUGUSTE — ZNACZY PRZYJAŹŃ.

♦ PODRÓŻ STARSZEJ PANI kosztowała 500 funtów. Gdyby była bardziej „wyrwana” — co tu uduwać — uczciwsza, zarobiłaby trzy tysiące funtów. Ale ta przezorność ludzi starszych...

Specjalna sesja ONZ w sprawie Afryki

W Nowym Jorku rozpoczęła się we wtorek 3-dniowa sesja specjalna Zgromadzenia Ogólnego ONZ „w sprawie krytycznej sytuacji gospodarczej w Afryce”. Pierwsza tego rodzaju w 40-letniej historii Narodów Zjednoczonych sesja ma na celu znalezienie sposobów rozwiązywania trudności gospodarczych tego wielkiego kontynentu, zamieszkałego przez blisko 600 mln ludzi. Jak wynika z dokumentów przygotowanych na sesję, Afryka oczekuje pomocy od świata, sięgającej w latach 1968—1990 100 mld dolarów.

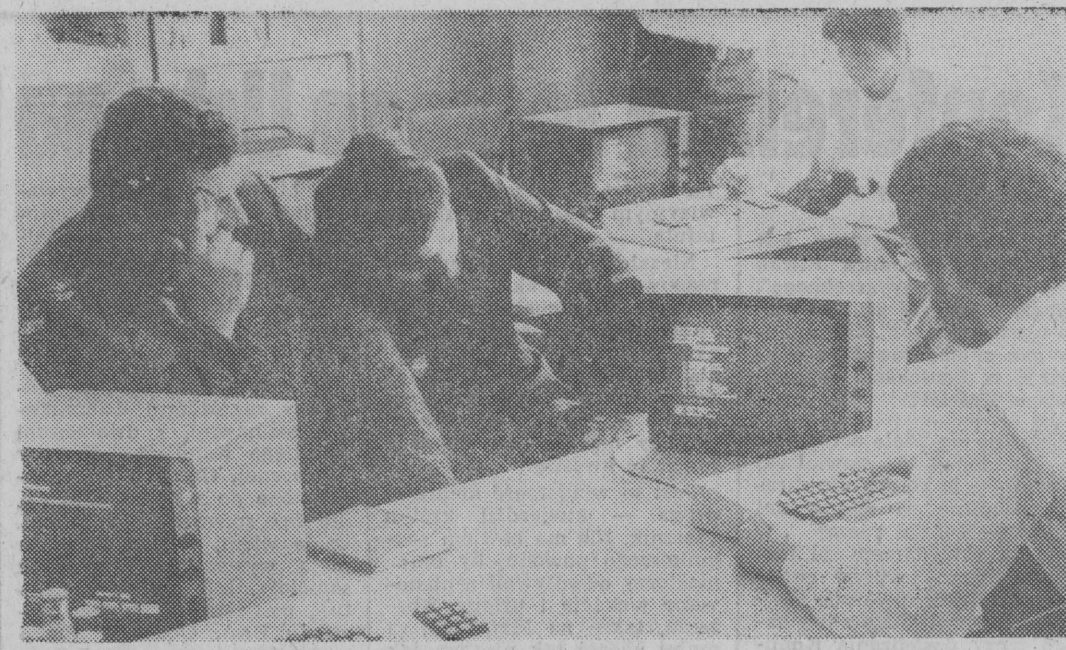
Programy do roku 2000

Intensyfikacja gospodarki krajów RWPG

Intensyfikacja jest głównym czynnikiem rozwoju gospodarki krajów RWPG na najbliższe 15 lat. Przewiduje to uchwalony przez nie kompleksowy program postępu naukowo-technicznego do roku 2000. Na jego podstawie wysiłki naukowców, inżynierów i konstruktorów 10 krajów socjalistycznych postanowiono skierować na takie priorytetowe dziedziny współpracy, jak elektronika, automatyzacja, energetyka atomowa, opracowanie

nowych materiałów i biotechnologia. Międzynarodowy socjalistyczny podział pracy obejmuje cały cykl postępu naukowo-technicznego — od badań podstawowych i prototypów do masowej produkcji i sprzedaży wyrobów gotowych.

W programie jest około 100 bardzo ważnych problemów, których rozwiązanie powinno zapewnić krajom RWPG przodujące pozycje w świecie. W pracy nad tymi problemami zaangażowanych jest 700 placówek i instytucji naukowych.



Przedstawiciele Instytutu Łączności prezentują nowy sprzęt mikrokomputerowy. Fot. A. CHOMICZ

Informatyka w służbie telekomunikacji

Pierwszy w Polsce ośrodek komputerowy powstał w Białymstoku

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj w Białymstoku rozpoczęto uruchamianie pierwszego w Polsce Ośrodka Mikroprocesorowego Przetwarzania Danych, służącego do potrzeb telekomunikacji. W uroczystości uczestniczył minister Łączności — prof. dr inż. Władysław Majewski.

— Przełamałmy — stwierdził — trwający od lat im-

pas w rozwoju informatyki w naszym resorcie. Żeby uczynić ten krok, potrzebna była z jednej strony praca zespołu zdolnych i ambitnych ludzi z Instytutu Łączności (autorów systemu), z drugiej zaś odwaga tych, którzy zechcieli wdrożyć ów system.

Głównymi twórcami systemu są: Andrzej Wilk, Sławomir Łyżwa, Ryszard Bałakier i Jerzy Borysewicz. Otwierają „przekładnik”, który zdecydowali się pomyśleć zastosować, są przede wszystkim — były zastępca dyrektora Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Olsztynie — Andrzej Cichy (dziś pracujący w o-

ciąg dalszy na str. 2



Afrykańska sesja ONZ

* NOWY JORK — Prezydent Senatu i obecny przewodniczący Organizacji Jedności Afrykańskiej, Abdou Diouf, zainaugurują w Nowym Jorku tygodniową sesję specjalną Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych poświęconą krytycznej sytuacji gospodarczej w Afryce. Jest to pierwsza tego rodzaju sesja w historii Narodów Zjednoczonych. Przygotowania do niej trwały praktycznie od początku 1984 roku.

Rozmowy radziecko-libijskie

* MOSKWA — Na Kremlu odbyły się rozmowy między premierem ZSRR Nikołajem Ryzikowem a członkiem reżimu politycznego kierownictwa libijskiej Dżamahirijji i Abdel-Dakludem. Szczególną uwagę poświęcono zagadnieniom współpracy radziecko-libijskiej w dziedzinach politycznej, gospodarczej, naukowo-technicznej i innych.

Odrzucenie programu SDI

* LUKSEMBURG — Podczas obrad Izby Zgromadzenia Parlamentarnego 18 października 1984 roku 16 państw członkowskich Paktu Północnoatlantyckiego, z wyjątkiem Wielkiej Brytanii, odrzuciło wniosek w sprawie zatwierdzenia amerykańskiego programu izby, dotyczącego obrony strategicznej (SDI). Decyzję Zgromadzenia Północnoatlantyckiego mają charakter zaleceń.

Plany Pentagonu

* WASHINGTON — Pentagon praktycznie zakończył już opracowywanie planów dotyczących rozmieszczenia w Europie Zachodniej nowej generacji broni chemicznej — tzw. binarnej. Znajdują się one obecnie w stadium dopracowywania przez komisję ds. bezpieczeństwa i będą gotowe już w przyszłym miesiącu.

Walki w Libanie

* KAIR — 9 osób zostało zabitych, kilkanaście dalszych odniosło rany w wyniku walk między milicją syryjską a grupami „Amal” i Palestyńczykami z obozu dla uchodźców palestyńskich Burz Bejrut, pod Bejrutem.

16 mln bezrobotnych

* BRUKSELA — W 12 krajach EWG było pod koniec kwietnia 16 mln bezrobotnych, czyli o 300 000 więcej niż przed rokiem. Szczególnie mocno powiększyła się liczba kobiet daremnie poszukujących pracy.

Japońskie płecioraczki

* TOKIO — Trzema japońkami urodzili w poniedziałek płecioraczki — trzech chłopców i dwie dziewczynki. Pórod o którym poinformowano we wtorek, odbył się w szpitalu w mieście Tani, 300 km na zachód od Tokia. (Opr. dor.)

Nie tyl o sejfy

Historia kryminalistyki zna wiele wypadków kradzieży, przestępstwa wykazywały niebawem pomysłowość aby dostać się do sejfów bankowych. Jednakże w Kalifornii wyda-

rzyła się kradzież zupełnie innego rodzaju. Złodzieje wykopalni tunel do rafinerii ropy naftowej i ze zbiorników wypompowali 200 tys. litrów benzyny.

Uwaga, Czytelnicy!

Dzisiejszy numer „Gazety” ukazuje się na dwa dni. Kolejne wydanie „GW” — magazynowe — nasi Czytelnicy otrzymają w piątek, 30 bm.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 124 (10 816)

Białystok — Łomża — Suwałki, 28—29.05.1986 r.

Wydanie 1, 2

Cena 8 zł

„Współczesna” wśród drukarzy

Od linotypu do kałamarza

WIEKSZOŚĆ towarzyszy sztuki drukarskiej z Białostockich Zakładów Graficznych znam od lat. Co roku przybywają młodzi, nie zrażeni nocną porą i specyfiką zajęcia. Siłą rzeczy ubywa weteranów pamiętających stary zakład przy ul. Malmieda.

Skladaacz linotypista — Janusz Lijewski właśnie tam zaczął uczyć się zawodu w 1952 r. i dziś wreszcie — choć wzrok nie ten — potrafi złożyć na zmianie 60 tys. znaków składu gazetowego. Młodzi koledzy „wyciągają” nawet 90 tys., ale to przywileju wieku — twierdzi pan Janusz. Uważa też, że na dobre opanowanie sztuki pisania na linotypie (tzn. na maszynie odlewającej z ciekłego stopu wiersze gazetowego tekstu) potrzeba trzech lat. Jest to bowiem urządzenie tylko z pozoru przypominające maszynę do pisania; 96 klawiszy podzielono na trzy grupy znaków — litery małe, cyfry i

znaki przestankowe oraz litery duże, czyli wersaliki.

— Teraz robota pedzi robotę i dlatego milę wspominać stary zakład, bo tam było spokojniej — twierdzi pan Jan-

nusz. W Białymstoku drukuje się nie tylko kilka pism (m. in. „Współczesna”, „Kurier”, „Krajobrazy”, „Kontakty”, „Człowiek i miasto”), ale także... Ciąg dalszy na str. 3



Zdzisław Czajkowski sprawdza odlew gazetowej strony przed przekazaniem go obsłudze maszyn rotacyjnych.

Czy warto palić?

Palenie papierosów albo zdrowie — taką alternatywę postawili przed społeczeństwem uczeni zajmujący się wpływem tego nalogu na organizm człowieka oraz Światowa Organizacja Zdrowia.

Tymczasem, jak wynika z przeprowadzonych cyklicznie badań ankietowych w Polsce w 1985 r., paliło 7,18 mln mężczyzn i 3,76 mln kobiet. Nadal mieszkańcy miast palą więcej niż mieszkańcy wsi.

Przeciętny palacz, wypalając jedynie jedną paczkę papierosów zaciąga się od 50 do 70 tys. razy w ciągu roku. Wchłania przy tym 2 tys. różnego rodzaju substancji chemicznych, z których blisko 60

posiada działania rakotwórcze lub współrakotwórcze. Zresztą niepalący przy tak dużym rozpowszechnieniu palenia, nie są wcale w lepszej sytuacji. Biernie palenie stało się już terminem medycznym i oznacza wchłanianie dymu z cudzych papierosów. Dla przykładu kelnierka w czasie pracy wchłania tyle dymu, ile wchłonięłyby paląc w tym czasie jedną paczkę papierosów.

W ten sposób, być może już niedługo, bo na początku lat 90-tych Polska ma szansę zająć pierwsze miejsce na świecie w częstotliwości występowania raka płuca i zawałów mięśnia sercowego. Ale skutki palenia są o wiele szersze niż przypuszczano. Jak wynika z ostatnich badań, są one szczególnie groźne dla reprodukcji. Palenie obojga rodzici-

Ciąg dalszy na str. 2

Egzaminy 2 lipca

380 miejsc w białostockiej Akademii Medycznej

Nowy kierunek studiów — farmacja apteczna

INFORMACJA WŁASNA

Osobom wybierającym się w tym roku na studia pozostało już niewiele czasu do namysłu. 31 maja upływa termin składania dokumentów na białostocką Akademię Medyczną dla absolwentów z lat poprzednich; zaś tegoroczni maturzyści mogą dostarczać podania do 15 czerwca.

W tym roku Akademia przyjmie 380 osób (240 miejsc jest na wydziale lekarskim, 80 na stomatologii oraz 60 na wydziale farmaceutycznym, z podziałem: 30 miejsc na oddziale analityki medycznej i 30 na farmacji aptecznej. Jest to uruchamianie w tym

roku kierunek studiów w naszej Akademii, po ukończeniu którego absolwenci uzyskują tytuł magistra farmacji.

Zasady rekrutacji są takie same jak w roku ubiegłym. Utrzymane zostały punkty preferencyjne za pochodzenie społeczne dla wszystkich kandydatów na kierunku lekarskim i stomatologicznym. Zniesione są natomiast punkty na kierunku farmaceutycznym i analitykę medyczną.

Tyle samo punktów otrzymują też kandydaci, którzy

Ciąg dalszy na str. 2

pogoda

DZIS — zachmurzenie małe, wzrastające do dużego, po południu i w nocy burze i przełotne deszcze. Temperatura maksymalna 26—28 st. C; minimalna 13—15 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, w czasie burzy lokalnie w porach silny, południowo-wschodni, skrajający na zachód.

JUTRO — zankające burze i przełotne deszcze, chłodniej.

IMIENINY: SRODA — Jaromira, Augustyna.

CZWARTEK — Teodozj, Magdaleny. (B)



Przewodnicząca Rady Krajowej KGW — Stanisława Popieława wraz z Anastazją Mazurek i Anisją Dąbnie „Ordery Serca Matkom Wsi”.

Fot. Z. ZAREMBA

Wojewódzki Zlot KGW w Białymstoku

Serca i ręce dla społecznej pracy

W warunkach społeczno-ekonomicznych wsi białostockiej kobiety są partnerkami w realizacji programu gospodarki żywnościowej. Coraz częściej same muszą kierować produkcją rolną, a jednocześnie spada na nie trud wychowywania dzieci. Aktywność KGW świadczy o tym, że znajdują

one jeszcze czas na działalność społeczną, tak potrzebną w pracy nad polepszeniem warunków życia na wsi. Reprezentantki ponad 28-tysięcznej rzeszy członkiń KGW Białostockich przybyły wczoraj na swój Wojewódzki Zlot. Zorganizowano go w uroczystej oprawie w postaci tańców i śpiewów, w wykonaniu własnych zespołów folklorystycznych z Rafałki i Sochoń oraz kapeli ludowej z Wysek. Wystąpiła też poetka ludowa — Elżbieta Daniśewska z Krynicy. Zlot otworzyła wiceprezesa WZRKIOR — Janina Dudziuk

Ciąg dalszy na str. 2

Konferencja Jerzego Urbana

Ciąg dalszy ze str. 1

wien rozgłos nadawany jest publikacji Sławomira Siwka z „Tygodnika Powszechnego”. Chodzi o artykuł pt. „Do czego warto walczyć?”. Czy mógłby pan skomentować tę publikację w kontekście — państwo — Kościół?

Ukazuje się wiele artykułów na ten temat — powiedział rzecznik. I ja komentuję sprawy związane ze stosunkami państwo — Kościół raczej w związku z wydarzeniami mającymi istotny wpływ na te stosunki. Są to przede wszystkim Jaruzelski z prymatem, czy posiedzenia Komisji Wspólnej. Artykuł cytował Red. Siwek poprzednio wyrażając inne poglądy, mniej sprzyjające idei współdziałania. Artykuł w „Tygodniku Powszechnym” wyraża więc pomyślny proces ewolucji przekonań. Oceniam go jako skromny i niekonsekwentny, ale krok we właściwym kierunku. Odnosiem wrażenie, że red. Siwek podejmuje problem dość marginalnie, bo nie odnosi się do tych zasadniczych płaszczyzn porozumienia, które proponuje strona państwowa. Są to: walka o zachowanie pokoju, walka z patologią społeczną, działania na rzecz wzmożonej pracy i inne kwestie kluczowe dla społeczeństwa. Red. Sławomir Siwek przedstawił właściwie pakiet życzeń, nie odnosząc się zupełnie do tych życzeń, które władze państwowe, reprezentując ogólnonarodowe racje, przedstawiały czynnikom kościelnym. Na przykład aby nie dawać w kościele schronienia wrogom państwa, czysto politycznej, jątrzącej działalności. Ubolewam — kontynuował rzecznik — że ciępiśmami wyrażając poglądy Episkopatu czy poszczególnych kurii, nie poświęcając na swoich łamach miejsca zwalczaniu nurtów rewizjonistycznych w RFN. Jest to przecież sprawa ogólnonarodowa. Mówię o tym, gdyż kiedyś nasza telewizja pokazywała jedną z ostatnich imprez odwetowych w RFN celebrowaną przez pa-

na Habkę, błyszczała na telewizyjnym ekranie buskupia infuła.

Nieznaję od zapewnień radnych o braku jakiegokolwiek niebezpieczeństwa związanego z opadami radioaktywnymi, słyszy się ostatnio doniesienia, że zaplanowane wakacje, zwłaszcza na terenie Mazur są odwoływane. Czy mógłby pan skomentować tę kwestię?

Jest to wiadomość nieprawdziwa — stwierdził krótko rzecznik. Nie ma bowiem najmniejszego powodu, by organizatorzy odwoływali zaplanowane wakacje i urlopy. Skazania, także na Mazurach, są mniej więcej tak niskie, jak przed awarią w elektrowni na Ukrainie. Przy okazji J. Urban ustosunkował się do rozgłosu nadawanego przez prasę zachodnią oświadczeniu tzw. Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, że rząd ukrywa przed ludnością prawdziwe, groźne dla zdrowia rozmiary skażenia. Widocznie zdaniem dziennikarzy zachodnich w skład tego gremium wchodzi kompetentni rzeczoznawcy od spraw skażeń. Słowo tak, zastanawia mnie jedna kwestia. Dlaczego nikt z przedstawicieli prasy zachodniej w toku swych licznych kontaktów z tym środowiskiem nie zapytał tych ludzi — dlaczego nie odwołali oni kontroli manifestacji 1-majowych, do których urządzania wzywali, jeśli ich zdaniem pobyt na świeżym powietrzu zagrażałby zdrowiu lub życiu ich uczestników?

Czy tym samym demontuje pan fakt, iż odwołanych jest szereg zagranicznych wycieczek do Polski?

My nie odwołujemy żadnych wycieczek — stwierdził rzecznik. Jednakże w wyniku psychozy, tworzonej już dziś tylko przez część prasy na Zachodzie wokół reżymu skażeń, niektórzy turyści zrywali z wyjazdów do Polski. Obawy te nie mają jednak żadnego uzasadnienia. Siyżalam ostatnio, że rolnicy w regionach najbardziej dotkniętych skażeniem, mają otrzymać jakieś rekompensaty od rządu z tytułu spadku sprzedaży artykułów rolnych. Czy mógłby pan skomentować to doniesienie?

Rolnicy którzy zakontakowali swą produkcję, mają gwarancję, że będzie ona odebrana przez organizację skupu po normalnych cenach. W większości przypadków tak się już stało. Linią natomiast pewna strata w wyspecjalizowanych, producentów mleka i warzyw. Na ten temat wygłasza się szereg burzliwych opinii, a robią to ludzie nie rozumiejący istoty rzeczy. Np. Wolna Europa 26 bm. głosiła o tysiącach litrów zniszczonego mleka, o skażonym, zmarzniętym mleku. Rozwinięto przed nami apokaliptyczną wizję strat. Rzecz ma się natomiast tak: żywność, która w danym momencie nie mogła być dopuszczona do spożycia była odpowiednio przetwarzana lub przechowywana. Skażenia w krótkim czasie mijają. Np. mleko było przetwarzane na mleko w proszku, na sery twarde, które po okresie karencji nadają się do spoży-

cia. Mieso jest przechowywane lub ubój zwierząt odłożony do czasu powrotu normalnych warunków eksportu do krajów EWG.

Moje pytanie dotyczy sytuacji kociów i śpiworów do Stanów Zjednoczonych.

Rzecznik stwierdził, iż niektórzy zagraniczni dziennikarze rozmawiali z działaczami Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Ogłądał też zgromadzone do wysyłki śpiwory, nieufnie sprawdzili ich jakość. O ile wiem, w tym tygodniu mają wystartować pierwsze samoloty, które przetransportują pierwszą partię tego daru do USA. Obecnie PKPS oczekuje na wizy amerykańskie dla opiekunów przesyłek.

Skoro mowa o odlatkach, dodaj J. Urban — dotyczyła ich wywiad udzielony przez niezmordowanego L. Wałęsę, który za norweskim piśmie przytacza agencja AFP. Były przewodniczący stwierdził, że ani on sam ani inni Polacy nie udadzą się na piłkarskie mistrzostwa w Meksyku „bo to by oznaczało otwarcie granic Polski”. Kto się jednak na to zdecydował powinien pamiętać — zdaniem L. Wałęsy — o zamknięciu drzwi i zgaszeniu światła, bo nikt by (do Polski) nie powrócił. Cytując te, jak to rzecznik określił patriotyczną wypowiedź J. Urbana dodał że przecież polskie granice otwarte są dla wyjeżdżających, tylko mało kto ma dewizy na podróż do Meksyku. Bywały też znaczne kłopoty z otrzymaniem wiz wjazdowych na Zachód. Tylko nieznaczna liczba ubiegających się nie otrzymuje z różnych powodów paszportów. Chodzi tu o grupę ludzi nie przekraczającą 5 proc. starających się o dokument wyjazdowy. O ile wiem także przed p. L. Wałęsą drzwi są otwarte i może on wyjechać i nie wracać nawet nie zamykając drzwi i nie gasząc światła. Sugestia, że w wypadku otworzenia granic nikt nie powróciłby do kraju jest szokująca.

Czy rząd wyklucza wszelkiego rodzaju odszkodowania dla rolników i ogrodników?

Nie ma żadnych podstaw prawnych do wypłacania odszkodowań — stwierdził Jerzy Urban. Działalność gospodarcza zawsze wiąże się z pewnym ryzykiem. Raz jest większy zarobek, innym razem mniejszy. Straty wynikają przede wszystkim nie z faktu nadmiernych skażeń, lecz z przesadnej reakcji EWG i one to uderzają w ogrodników. Wydaje się, że straty mające, wynikające z zahamowania eksportu mogą sięgnąć górnej granicy naszych szacunków, a więc około 50 mln dolarów. Czekamy na decyzję EWG o zakończeniu restrykcji. Jednakże niektórzy nasi ekonomiści szacują globalne straty tegoroczne (nawet jeśli zniszczone będą restrykcje z dniem 1 czerwca) na kwotę sięgającą 200 mln dolarów w br. Wynikałoby to z zanizonego popytu na produkty rolne z Polski na rynkach zachodnich, gdzie konsumenci zostali nastraszni reżymem skażeniem naszej żywności. Kwota 200 mln dol. byłaby już silnym ugodzeniem w napięty bilans płatniczy Polski.

W dowód wyróżnienia za pracę społeczną i zawodową grupę działaczy udekorowano odznaczaniem państwowym. Złoty Krzyż Zasługi otrzymała Maria Moros a Srebrne — Olga Kozłowska, Maria Łopaciuk, Krystyna Siebiatyńska i Maria Gurlicz. Brażymy Krzyżem Zasługi odznaczono J. Jankina. Określenie „Szczególnie wyróżniającym momentem było wręczenie 23 kobietom „Orderu Srebrnego Księcia”. Ponadto grupa aktywistów otrzymała odznaki „Zasłużony Białostoczanie” oraz „Za zasługi dla kół rolniczych”.

Według ostatnich danych — jak mówiono podczas Zlotu — w woj. białostockim prowadzi działalność ponad 1200 kół gospodyń wiejskich, do których należy 56 proc. kobiet czynnych zawodowo w rolnictwie. Zajmują się one dokształcaniem i zawodowym przygotowaniem kobiet. Podejmują też zesp-

ość ogólnie obowiązujące przyjęte w rozporządzeniu będą przyznawane z urzędu, albo na wniosek rolnika lub domownika objętego ubezpieczeniem. Decyzje w tych sprawach powierzone są urzędowi gminnym. Wydatki zaś na ten cel będą pokrywane z funduszu gminnego lub miejskiego.

Tekst rozporządzenia Rady Ministrów będzie opublikowany w jednym z najbliższych numerów Dziennika Ustaw. (PAP)

Wysokość zasiłku rodzinnego zwróconą stosownie do możliwości rodziny. Przy rocznym dochodzie na osobę nie przekraczającym 66 proc. „przeciętnego dochodu” będzie przysługiwał zasiłek w kwocie 800 zł miesięcznie, a przy wyższym — 600 zł.

W niektórych przypadkach uzasadnionych stanem zdrowia dziecka możliwe będzie przyznanie wyższego zasiłku rodzinnego nawet o 100 proc.

Wysokość zasiłku rodzinnego zwróconą stosownie do możliwości rodziny. Przy rocznym dochodzie na osobę nie przekraczającym 66 proc. „przeciętnego dochodu” będzie przysługiwał zasiłek w kwocie 800 zł miesięcznie, a przy wyższym — 600 zł.

W niektórych przypadkach uzasadnionych stanem zdrowia dziecka możliwe będzie przyznanie wyższego zasiłku rodzinnego nawet o 100 proc.

Wysokość zasiłku rodzinnego zwróconą stosownie do możliwości rodziny. Przy rocznym dochodzie na osobę nie przekraczającym 66 proc. „przeciętnego dochodu” będzie przysługiwał zasiłek w kwocie 800 zł miesięcznie, a przy wyższym — 600 zł.

W niektórych przypadkach uzasadnionych stanem zdrowia dziecka możliwe będzie przyznanie wyższego zasiłku rodzinnego nawet o 100 proc.

Wysokość zasiłku rodzinnego zwróconą stosownie do możliwości rodziny. Przy rocznym dochodzie na osobę nie przekraczającym 66 proc. „przeciętnego dochodu” będzie przysługiwał zasiłek w kwocie 800 zł miesięcznie, a przy wyższym — 600 zł.

W niektórych przypadkach uzasadnionych stanem zdrowia dziecka możliwe będzie przyznanie wyższego zasiłku rodzinnego nawet o 100 proc.

Wysokość zasiłku rodzinnego zwróconą stosownie do możliwości rodziny. Przy rocznym dochodzie na osobę nie przekraczającym 66 proc. „przeciętnego dochodu” będzie przysługiwał zasiłek w kwocie 800 zł miesięcznie, a przy wyższym — 600 zł.

W niektórych przypadkach uzasadnionych stanem zdrowia dziecka możliwe będzie przyznanie wyższego zasiłku rodzinnego nawet o 100 proc.

Wysokość zasiłku rodzinnego zwróconą stosownie do możliwości rodziny. Przy rocznym dochodzie na osobę nie przekraczającym 66 proc. „przeciętnego dochodu” będzie przysługiwał zasiłek w kwocie 800 zł miesięcznie, a przy wyższym — 600 zł.

W niektórych przypadkach uzasadnionych stanem zdrowia dziecka możliwe będzie przyznanie wyższego zasiłku rodzinnego nawet o 100 proc.

Wspólny komunikat ze spotkania

W. Jaruzelskiego i G. Husaka

Wojciech Jaruzelski i Gustav Husak poinformowali się wzajemnie o aktualnych zadaniach budownictwa socjalistycznego w obu państwach, przygotowaniach do X Zjazdu PZPR i realizacji uchwał XVII Zjazdu KPCZ, dokonali oceny stanu stosunków między PRL i CSRS oraz wymienili poglądy na temat aktualnej sytuacji międzynarodowej. Podkreślono zostało wielkie znaczenie XXVII Zjazdu KPCZ dla rozwoju teorii i praktyki budownictwa socjalistycznego w ZSRR i w innych krajach socjalistycznych.

W. Jaruzelski i G. Husak zgodnie stwierdzili, że Polska i Czechosłowacja przywiązują zasadnicze znaczenie dla pogłębiania stosunków przyjaźni i współpracy pomiędzy obu krajami, opartych na zasadach marksizmu-leninizmu i socjalistycznego internacionalizmu, umocnienia braterskich więzi z ZSRR, współdziałania w ramach polityczno-obronnego sojuszu państw Układu Warszawskiego, utrwalania jednolitości i zwartości wspólnoty socjalistycznej.

Rozmówcy podkreślili inspirowanie znaczenie ścisłych kontaktów PZPR i KPCZ dla dalszego kształtowania wzajemnych stosunków między obu państwami i narodami. Z zadowoleniem wskazywali na wysoki poziom współpracy między parlamentami, rządami, stronnictwami politycznymi, PRON i Frontem Narodowym CSRS, związkami zawodowymi i innymi organizacjami obu państw, oraz na możliwości jej rozszerzenia i wzbogacania o nowe treści i formy.

Podkreślono, że rozwój stosunków polsko-czechosłowackich zakłada dalsze rozszerzenie wymiany doświadczeń budownictwa socjalistycznego oraz pogłębienie wzajemnego poznania się. Wysoko oceniono wakacyjną wymianę dzieci i młodzieży służącą procesowi ich patriotycznego i internationalistycznego wychowania i opowiadano się za jej dalszym rozwojem. Opowiadano się za kontynuowaniem współpracy w dziedzinie ruchu osobowego.

W. Jaruzelski i G. Husak stwierdzili z zadowoleniem,

że ostatnie lata przyniosły znaczny postęp w rozwoju dwustronnej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, który znalazł wyraz w szybkim wzroście wymiany handlowej i rozszerzeniu współpracy w takich dziedzinach, jak hutnictwo, górnictwo, energetyka, przemysł elektromaszynowy, chemiczny, transport.

W. Jaruzelski i G. Husak podpisali „Wieloletni program rozwoju współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między PRL i CSRS do 2000 roku”. Program ten uwzględnił doświadczenia współpracy dwustronnej, perspektywiczne założenia rozwoju społeczno-gospodarczego PRL i CSRS, jak również kierunki rozwoju socjalistycznej integracji gospodarczej.

Dokonując wymiany poglądów na aktualne kluczowe problemy sytuacji międzynarodowej Wojciech Jaruzelski i Gustav Husak stwierdzili, iż nadal główną przyczyną niebezpiecznego napięcia w świecie jest konfrontacyjna polityka imperializmu. Podkreślili znaczenie ścisłej współpracy i koordynacji działań ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami wspólnoty socjalistycznej w walce o zachowanie pokoju i odwrócenie groźby wojny jądrowej.

Wyrażono pełne poparcie dla kompleksowych pokojowych propozycji Związku Radzieckiego przedstawionych 15 stycznia br. przez Michała Gorbaczowa i rozwiniętych przez XXVII Zjazd KPCZ, wraz z ostatnimi propozycjami istotnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń konwencjonalnych w Europie oraz dalszym przedłużeniem jednostronnego moratorium na wszelkie próby jądrowe. Obaj przywódcy wyrazili głębokie zadowolenie z przebiegu spotkania i przeprowadzonych rozmów, charakteru ich atmosfery serdeczności, tradycyjnej przyjaźni i pełnej zgodności poglądów.

Gustav Husak zaprosił Wojciecha Jaruzelskiego do złożenia wizyty w CSRS. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem. (PAP)

Serca i ręce dla społecznej pracy

Ciąg dalszy ze str. 1

witając gości: Stanisławę Popielew — przewodniczącą Rady Krajowej KGW, posłankę na Sejm, Stanisława Suchockiego — sekretarza KW PZPR, Eugeniusza Gosińskiego — sekretarza WK ZSL i wicewiceprowadnicę — Józefę Szelek.

W dowód wyróżnienia za pracę społeczną i zawodową grupę działaczy udekorowano odznaczaniem państwowym. Złoty Krzyż Zasługi otrzymała Maria Moros a Srebrne — Olga Kozłowska, Maria Łopaciuk, Krystyna Siebiatyńska i Maria Gurlicz. Brażymy Krzyżem Zasługi odznaczono J. Jankina. Określenie „Szczególnie wyróżniającym momentem było wręczenie 23 kobietom „Orderu Srebrnego Księcia”. Ponadto grupa aktywistów otrzymała odznaki „Zasłużony Białostoczanie” oraz „Za zasługi dla kół rolniczych”.

Według ostatnich danych — jak mówiono podczas Zlotu — w woj. białostockim prowadzi działalność ponad 1200 kół gospodyń wiejskich, do których należy 56 proc. kobiet czynnych zawodowo w rolnictwie. Zajmują się one dokształcaniem i zawodowym przygotowaniem kobiet. Podejmują też zesp-

ość ogólnie obowiązujące przyjęte w rozporządzeniu będą przyznawane z urzędu, albo na wniosek rolnika lub domownika objętego ubezpieczeniem. Decyzje w tych sprawach powierzone są urzędowi gminnym. Wydatki zaś na ten cel będą pokrywane z funduszu gminnego lub miejskiego.

Tekst rozporządzenia Rady Ministrów będzie opublikowany w jednym z najbliższych numerów Dziennika Ustaw. (PAP)

Wysokość zasiłku rodzinnego zwróconą stosownie do możliwości rodziny. Przy rocznym dochodzie na osobę nie przekraczającym 66 proc. „przeciętnego dochodu” będzie przysługiwał zasiłek w kwocie 800 zł miesięcznie, a przy wyższym — 600 zł.

W niektórych przypadkach uzasadnionych stanem zdrowia dziecka możliwe będzie przyznanie wyższego zasiłku rodzinnego nawet o 100 proc.

Wysokość zasiłku rodzinnego zwróconą stosownie do możliwości rodziny. Przy rocznym dochodzie na osobę nie przekraczającym 66 proc. „przeciętnego dochodu” będzie przysługiwał zasiłek w kwocie 800 zł miesięcznie, a przy wyższym — 600 zł.

W niektórych przypadkach uzasadnionych stanem zdrowia dziecka możliwe będzie przyznanie wyższego zasiłku rodzinnego nawet o 100 proc.

Wysokość zasiłku rodzinnego zwróconą stosownie do możliwości rodziny. Przy rocznym dochodzie na osobę nie przekraczającym 66 proc. „przeciętnego dochodu” będzie przysługiwał zasiłek w kwocie 800 zł miesięcznie, a przy wyższym — 600 zł.

W niektórych przypadkach uzasadnionych stanem zdrowia dziecka możliwe będzie przyznanie wyższego zasiłku rodzinnego nawet o 100 proc.

lowo działania produkcyjne na gruntach PFZ, m.in. wytwarzając rozsądę w inspektach i namiotach foliowych. Corocznie, za pośrednictwem KGW, rozprawdza się ok. 2 mln psikłak.

W czasie imprezy zostały ogłoszone wyniki konkursów: „Wiecej mleka wysokiej jakości” oraz „Wiecej warzyw, owoców i kwiatów”. W rywalizacji uczestniczyło ponad 7 tys. członków KGW indywidualnie i prawie 600 zespołów. (IK)

Kronika milicyjno-sadowa

GANG MŁODYCH WŁAMYWACZY PRZED SĄDEM

W Walbrzychu zakończono śledztwo w sprawie grupy włamywaczy, która w latach 1983-85 dokonała wielu kradzieży w sklepach z artykułami radiowo-telewizyjnymi, tekstylnymi i odzieżowymi w woj. walbrzyskim i wrocławskim.

Członkowie przestępczej szajki to młodzi ludzie w wieku 17-21 lat. W dogodnym momencie wybijali szczyby wystawowe, a następnie dokonywali kradzieży i szybko uchodziли z łupem. W ten sposób obrabowali sklepy w Walbrzychu, Świebodzicach, Strzegomiu, Środzie i Kątach Wrocławskich. Ostatni „wystrzał” złodziejskiego gangu to włamanie w październiku ubr. do sklepu odzieżowego w Jaworzynie Śląskiej. Jego członkowie zostali wkrótce potem aresztowani wraz z łupem.

Największą aktywność w złodziejskim procederze wykazywali się: 20-letni Dariusz J., 21-letni Stanisław B., 18-letni Dariusz K. oraz 20-letni Konrad K. Łączna wartość zrabowanych przedmiotów sięga 4 mln zł, z czego połowę

zatrudnienia, siedem punktów za co najmniej 7 miesięcy i cztery punkty za 6 miesięcy pracy w latach poprzednich.

Egzaminy rozpoczynają się 2 lipca. (az)

zatrudnienia, siedem punktów za co najmniej 7 miesięcy i cztery punkty za 6 miesięcy pracy w latach poprzednich.

Egzaminy rozpoczynają się 2 lipca. (az)

zatrudnienia, siedem punktów za co najmniej 7 miesięcy i cztery punkty za 6 miesięcy pracy w latach poprzednich.

Egzaminy rozpoczynają się 2 lipca. (az)

zatrudnienia, siedem punktów za co najmniej 7 miesięcy i cztery punkty za 6 miesięcy pracy w latach poprzednich.

Egzaminy rozpoczynają się 2 lipca. (az)

zatrudnienia, siedem punktów za co najmniej 7 miesięcy i cztery punkty za 6 miesięcy pracy w latach poprzednich.

Egzaminy rozpoczynają się 2 lipca. (az)

SKROCIE

■ PARYZ — Minister przemysłu Alain Madelin udał się we wtorek do elektrowni atomowej w Bugey w departamencie Aude, by zapoznać się ze stanem bezpieczeństwa w tej elektrowni. Jak wiadomo, właśnie w Bugey doszło przed dwoma laty do poważnej awarii systemu chłodzenia reaktora i niewiele brakowało, aby nastąpiło stopnienie stosu atomowego. Szczegóły tej awarii zostały ujawnione dopiero przed paru dniami.

■ RYZM — Izraelskie władze okupacyjne kontynuują politykę „pętlazającą aneksję” zagarniętych ziem arabskich. Według informacji napływających ze strefy Gazy, w minionych dwóch tygodniach okupanci dokonali kolejnych nielegalnych konfiskat ziemi, należących do ludności zamieszkującej w północnej części tego rejonu. Łączna powierzchnia odebrana Palestyńczykom ziemi przekracza obecnie 1/3 terytorium, na odobrzonych przez renach utworzone osiedla kolonistów izraelskich, którzy co miesiąc dokonywają bandyckich napadów na Arabów.

■ ALGER — Ludowe sily wywołene w Maroku i Algierii walczyły w prowincji Nampula 140 bandytów z tzw. mozambickiego narodu szosha. Na odobrzonych przez renach utworzone osiedla kolonistów izraelskich, którzy co miesiąc dokonywają bandyckich napadów na Arabów.

Wojciech Jaruzelski i Gustav Husak poinformowali się wzajemnie o aktualnych zadaniach budownictwa socjalistycznego w obu państwach, przygotowaniach do X Zjazdu PZPR i realizacji uchwał XVII Zjazdu KPCZ, dokonali oceny stanu stosunków między PRL i CSRS oraz wymienili poglądy na temat aktualnej sytuacji międzynarodowej. Podkreślono zostało wielkie znaczenie XXVII Zjazdu KPCZ dla rozwoju teorii i praktyki budownictwa socjalistycznego w ZSRR i w innych krajach socjalistycznych.

W. Jaruzelski i G. Husak zgodnie stwierdzili, że Polska i Czechosłowacja przywiązują zasadnicze znaczenie dla pogłębiania stosunków przyjaźni i współpracy pomiędzy obu krajami, opartych na zasadach marksizmu-leninizmu i socjalistycznego internacionalizmu, umocnienia braterskich więzi z ZSRR, współdziałania w ramach polityczno-obronnego sojuszu państw Układu Warszawskiego, utrwalania jednolitości i zwartości wspólnoty socjalistycznej.

Rozmówcy podkreślili inspirowanie znaczenie ścisłych kontaktów PZPR i KPCZ dla dalszego kształtowania wzajemnych stosunków między obu państwami i narodami. Z zadowoleniem wskazywali na wysoki poziom współpracy między parlamentami, rządami, stronnictwami politycznymi, PRON i Frontem Narodowym CSRS, związkami zawodowymi i innymi organizacjami obu państw, oraz na możliwości jej rozszerzenia i wzbogacania o nowe treści i formy.

Podkreślono, że rozwój stosunków polsko-czechosłowackich zakłada dalsze rozszerzenie wymiany doświadczeń budownictwa socjalistycznego oraz pogłębienie wzajemnego poznania się. Wysoko oceniono wakacyjną wymianę dzieci i młodzieży służącą procesowi ich patriotycznego i internationalistycznego wychowania i opowiadano się za jej dalszym rozwojem. Opowiadano się za kontynuowaniem współpracy w dziedzinie ruchu osobowego.

W. Jaruzelski i G. Husak stwierdzili z zadowoleniem,

że ostatnie lata przyniosły znaczny postęp w rozwoju dwustronnej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, który znalazł wyraz w szybkim wzroście wymiany handlowej i rozszerzeniu współpracy w takich dziedzinach, jak hutnictwo, górnictwo, energetyka, przemysł elektromaszynowy, chemiczny, transport.

W. Jaruzelski i G. Husak podpisali „Wieloletni program rozwoju współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między PRL i CSRS do 2000 roku”. Program ten uwzględnił doświadczenia współpracy dwustronnej, perspektywiczne założenia rozwoju społeczno-gospodarczego PRL i CSRS, jak również kierunki rozwoju socjalistycznej integracji gospodarczej.

Dokonując wymiany poglądów na aktualne kluczowe problemy sytuacji międzynarodowej Wojciech Jaruzelski i Gustav Husak stwierdzili, iż nadal główną przyczyną niebezpiecznego napięcia w świecie jest konfrontacyjna polityka imperializmu. Podkreślili znaczenie ścisłej współpracy i koordynacji działań ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami wspólnoty socjalistycznej w walce o zachowanie pokoju i odwrócenie groźby wojny jądrowej.

Wyrażono pełne poparcie dla kompleksowych pokojowych propozycji Związku Radzieckiego przedstawionych 15 stycznia br. przez Michała Gorbaczowa i rozwiniętych przez XXVII Zjazd KPCZ, wraz z ostatnimi propozycjami istotnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń konwencjonalnych w Europie oraz dalszym przedłużeniem jednostronnego moratorium na wszelkie próby jądrowe. Obaj przywódcy wyrazili głębokie zadowolenie z przebiegu spotkania i przeprowadzonych rozmów, charakteru ich atmosfery serdeczności, tradycyjnej przyjaźni i pełnej zgodności poglądów.

Gustav Husak zaprosił Wojciecha Jaruzelskiego do złożenia wizyty w CSRS. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem. (PAP)

W. Jaruzelski i G. Husak zgodnie stwierdzili, że Polska i Czechosłowacja przywiązują zasadnicze znaczenie dla pogłębiania stosunków przyjaźni i współpracy pomiędzy obu krajami, opartych na zasadach marksizmu-leninizmu i socjalistycznego internacionalizmu, umocnienia braterskich więzi z ZSRR, współdziałania w ramach polityczno-obronnego sojuszu państw Układu Warszawskiego, utrwalania jednolitości i zwartości wspólnoty socjalistycznej.

Rozmówcy podkreślili inspirowanie znaczenie ścisłych kontaktów PZPR i KPCZ dla dalszego kształtowania wzajemnych stosunków między obu państwami i narodami. Z zadowoleniem wskazywali na wysoki poziom współpracy między parlamentami, rządami, stronnictwami politycznymi, PRON i Frontem Narodowym CSRS, związkami zawodowymi i innymi organizacjami obu państw, oraz na możliwości jej rozszerzenia i wzbogacania o nowe treści i formy.

Podkreślono, że rozwój stosunków polsko-czechosłowackich zakłada dalsze rozszerzenie wymiany doświadczeń budownictwa socjalistycznego oraz pogłębienie wzajemnego poznania się. Wysoko oceniono wakacyjną wymianę dzieci i młodzieży służącą procesowi ich patriotycznego i internationalistycznego wychowania i opowiadano się za jej dalszym rozwojem. Opowiadano się za kontynuowaniem współpracy w dziedzinie ruchu osobowego.

Wspólne obrady Egzekutywy KW PZPR i Prezydium WK ZSL

Ocena realizacji uchwały XI Plenum KC PZPR i NK ZSL oraz przygotowania do sezonu turystycznego — to tematy wspólnych obrad Egzekutywy KW partii i Prezydium WK ZSL w Suwałkach.

Realizacja polityki rolnej spowodowała dużo korzystnych zmian na wsi. Pozytywne tendencje i wyniki uzyskane w rolnictwie i gospodarce żywnościowej nie mają jeszcze w pełni trwałego charakteru. Największe zagrożenie stanowią niepełne wykonanie zadań inwestycyjnych oraz niewystarczające dostawy środków produkcji. Wszędzie widać wyraźne efekty aktywizacji społeczno-politycznej wsi. Jednak nadal niezbędna jest systematyczna praca instancyjnych podstawowych, organizacyjnych i politycznych, zwłaszcza w sferze umocnienia samorządu wiejskiego, rolniczego i spółdzielczego. Ma on już znaczny wpływ na rozwiązywanie problemów społeczno-gospodarczych wsi.

O ile np. jedna osoba w ciągu miesiąca (przy użyciu zwykłej maszyny) mogła wykonać prace na polu, to przy zastosowaniu techniki mikroprocesorowej obsłuży 10 tys. właścicieli telefonów.

Obdobny przy tych pracach zatrudnionych jest we wspomnianych czterech województwach około 300 osób. W 1990 roku wystarczy stu pracowników, mimo że liczba zainstalowanych telefonów wzrosła w tym czasie o 60-70 tys. Dodatkową zaletą nowych maszyn jest możliwość wprowadzenia do nich w przyszłości wielu programów (np. finansowo-księgowego, materialnego, kadrowego).

Przebywający w Białymstoku minister Łączności — prof. dr inż. Władysław Majewski spotkał się z I sekretarzem KW PZPR — Włodzisławem Kołodziejkiem. Omówiono problemy związane z rozwojem łączności i telekomunikacji na Białostocczyźnie. (ar)

Skandal polityczny w W. Brytanii

Kontrola rządu nad działalnością BBC

Po kilkuletnim okresie oficjalnych zaprzeczeń minister stanu ds. sił zbrojnych w Brytanii John Stanley przyznał, że istnieje tajne porozumienie między rządem i BBC, zgodnie z którym ministerstwo obrony w „kryzysowej sytuacji” może faktycznie dyktować największą w kraju sieć radiowo-telewizyjną, jak należy relacjonować i komentować różne wydarzenia wewnętrzne i międzynarodowe.

Pierwsze informacje na ten temat przedstawił się na tym trybunał londyński właśnie podczas kryzysowego okresu — jakim był brytyjsko-argentyński konflikt o Wyspy Falklandzkie-Malwskie. Wtedy to brytyjscy dziennikarze, a następnie opinia publiczna kraju próbowała uzyskać od rządu odpowiedź na pytanie: dlaczego informacja BBC o działaniach wojskowych na Atlantyku Południowym w gruncie rzeczy nie różniła się od oficjalnych komunikatów ministerstwa obrony.

Dopiero teraz w kilka lat po kryzysie falklandzkim,

Minister przemyczał tylko jedno: przez wszystkie lata cenzura brytyjska starannie „wycinała” z programów telewizyjnych i radiowych BBC wszystko, co przypominało istnienie takiego porozumienia. Obecnie, kiedy oficjalnie o tym poinformowano, w Londynie dojrzewa kolejny skandal polityczny. Przewiduje się, że dyrektorka BBC wysłała list do ministra Spraw Wewnętrznych Douglasa Hurda z prośbą o anulowanie kontrowersyjnego porozumienia.

Dopiero teraz w kilka lat po kryzysie falklandzkim,

Minister przemyczał tylko jedno: przez wszystkie lata cenzura brytyjska starannie „wycinała” z programów telewizyjnych i radiowych BBC wszystko, co przypominało istnienie takiego porozumienia. Obecnie, kiedy oficjalnie o tym poinformowano, w Londynie dojrzewa kolejny skandal polityczny. Przewiduje się, że dyrektorka BBC wysłała list do ministra Spraw Wewnętrznych Douglasa Hurda z prośbą o anulowanie kontrowersyjnego porozumienia.

Dopiero teraz w kilka lat po kryzysie falklandzkim,

Minister przemyczał tylko jedno: przez wszystkie lata cenzura brytyjska starannie „wycinała” z programów telewizyjnych i radiowych BBC wszystko, co przypominało istnienie takiego porozumienia. Obecnie, kiedy oficjalnie o tym poinformowano, w Londynie dojrzewa kolejny skandal polityczny. Przewiduje się, że dyrektorka BBC wysłała list do ministra Spraw Wewnętrznych Douglasa Hurda z prośbą o anulowanie kontrowersyjnego porozumienia.

Dopiero teraz w kilka lat po kryzysie falklandzkim,

Minister przemyczał tylko jedno: przez wszystkie lata cenzura brytyjska starannie „wycinała” z programów telewizyjnych i radiowych BBC wszystko, co przypominało istnienie takiego porozumienia. Obecnie, kiedy oficjalnie o tym poinformowano, w Londynie dojrzewa kolejny skandal polityczny. Przewiduje się, że dyrektorka BBC wysłała list do ministra Spraw Wewnętrznych Douglasa Hurda z prośbą o anulowanie kontrowersyjnego porozumienia.

Dopiero teraz w kilka lat po kryzysie falklandzkim,

Minister przemyczał tylko jedno: przez wszystkie lata cenzura brytyjska starannie „wycinała” z programów telewizyjnych i radiowych BBC wszystko, co przypominało istnienie takiego porozumienia. Obecnie, kiedy oficjalnie o tym poinformowano, w Londynie dojrzewa kolejny skandal polityczny. Przewiduje się, że dyrektorka BBC wysłała list do ministra Spraw Wewnętrznych Douglasa Hurda z prośbą o anulowanie kontrowersyjnego porozumienia.

Dopiero teraz w kilka lat po kryzysie falklandzkim,

Minister przemyczał tylko jedno: przez wszystkie lata cenzura brytyjska starannie „wycinała” z programów telewizyjnych i radiowych BBC wszystko, co przypominało

Emocje wokół działalności Białostockiego Przedsiębiorstwa Ceramiki Budowlanej narastały od kilku lat. Po sześć pułków, cegieł, rurek drenarskich i kafli, trafiających na lokalny rynek mała od początku 1976 roku. Władze obwiniły za ten stan rzeczy przedsiębiorstwo, a głównych argumentów dostarczały im protokoły organów kontrolujących „Ceramikę”, przede wszystkim NIK-owskich.

ISTNIEJĄ dwa dokumenty dość istotne w tej sprawie — jeden z końca lat siedemdziesiątych, drugi z połowy ubiegłego roku. Oba są dość zgodne w swojej wymowie. Sporządzały je inspektorzy nie zawyżili istotnych działań prowadzących do zwiększenia produkcji. Samo porównanie liczb, charakteryzujących wyniki firmy, nie jest budujące. Od 1978 roku (do ubiegłego) produkcja spadła o około 52 mln jednostek ceramicznych, czyli prawie o czwartą część wytwarzanych elementów. Największy, bo 30-procentowy spadek zanotowano w wyrobach ceramicznych. Odnosi się wrażenie, że kierownictwo przedsiębiorstwa nie potrafi znaleźć sposobu na rozwiązanie skrzydła i spróbowanie lokalnemu zapotrzebowaniu, o cenieemu na dwa razy wyższe.

Przyczyn spadku produkcji, również w ocenie kontroli, były różnorodne: m.in. niedoinwestowanie branży, wprowadzenie wolnych sobót, stały odpływ kadr (spowodowany ciężkimi warunkami pracy i słabą satysfakcją finansową załogi) oraz likwidacja starszych cegielni, którym skończyły się złota.

Czy zatem upatrywanie przyczyn tego stanu rzeczy tylko wewnątrz przedsiębiorstwa nie jest zawężaniem pola widzenia? Wszak — nie tylko zdaniem ceramików — należy uwzględnić sytuację panującą w całej branży, zmieniającą się ciężej od domów i od lat niedoinwestowanej.

Od połowy lat siedemdziesiątych cała krajowa ceramika notuje ciągły spadek produkcji. W r. 1975 wyniosła ona 4,1 mld jednostek, a w r. 1985 już tylko 3 mld. Spadła również w tym czasie liczba zatrudnionych, z 50 tys. osób do 32 tys., zaś w BPCB (w

podobnym czasie) z 2700 do 1700 osób.

Brakowało pieniędzy nie tylko na budowę nowych zakładów, ale również na modernizację i odtworzenie parku maszynowego w starych.

W tych latach — twierdzi w dyrekcji BPCB — białostockie przedsiębiorstwo o utrzymaniu rocznie 5-7 mln zł, co wystarczało jedynie na „drobne” zakupy.

Dopiero w r. 1982 branża ceramiczna uzyskała pewne

jego przy piecach (czy raczej w piecach) kregowych. Temperatura sięgała często 60-70 stopni Celsjusza, w której trzeba ułożyć cegłę do wypalania. Potem trzeba ją wywieźć na taczakach na zewnątrz. Wszystko to dzieje się przy dużym zapyleniu i skokach temperatur.

W białostockim przedsiębiorstwie jest dwanaście cegielni. Jedynie w Lewkowie i Złotoryi, są nowoczesne piece tunelowe. W tej chwili odbywa się modernizacja dwóch wytwórni; nakłady na zakład silikatowy w Pisu wynoszą 320 mln złotych, a na cegielnię w Dobrymnie — 280 mln.

W kraju, od r. 1982, nastąpiło zahamowanie spadku pro-

też, że z powodu braku odpowiednich materiałów, muru w piwnicach ścianki dwa razy grubsze, niż przewiduje projekt.

Sekretariat KW dokonał 30 października 1985 roku oceny działalności przedsiębiorstwa w woj. białostockim, dla którego organem założycielskim jest Ministerstwo Budownictwa, Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej. Najniższą notę uzyskało BPCB. Ocena przeprowadzona jeszcze raz w styczniu br.; wypadła podobnie.

A przecież rok 1985 miał być okresem zahamowania spadku produkcji. Tymczasem rynek otrzymał prawie 5 proc. elementów ścianek mniej, niż rok wcześniej.

W ocenie potwierdziła się niskie (tylko 60-procentowe) wykorzystanie zdolności produkcyjnych, rażąca nieprawidłowość w eksploatacji maszyn i urządzeń, przewlekłe remonty, nieprzebiegająca polityka modernizacyjna (Zakład Ceramiczny w Złotoryi), częste braki frontu robót, wzrost nieusprawiedliwionych nieobecności i słaba jakość wyrobów.

Potwierdzają to w pełni m. in. wyniki kontroli NIK i IRCh, które stwierdziły w zakładach dużo zaniedbań m.in. ogólny bałagan, nieprzebieganie zasad bhp i przeciwpożarowych. Od stwierdzeń IRCh nie odbiegają zresztą wnioski Inspekcji Energetycznej, która najwięcej zaniedbań, włącznie z niebezpiecznym wybuchem gazu, stwierdziła w Wytwórni Szkliw Kafilarskich.

W wielu przypadkach — twierdzi przedstawiciel Okręgowego Inspektoratu Gospodarki Energetycznej, Jerzy Pieszko — wystarczyłoby tylko gospodarskie oko, a nie nowe inwestycje.

W lutym 1985 r. Wydział Ekonomiczny KW PZPR w Białymstoku zwrócił się do Egzekutywy Komitetu z prośbą o cenniecie rekomendacji dyrektorów BPCB. Zresztą, już w 1982 i 1983 roku, wojewódzka instancja partyjna sugerowała ministerstwu potrzebę szczegółowej analizy

Ciąg dalszy na str. 4

Konkurs turystyczny

Mama, tata i my

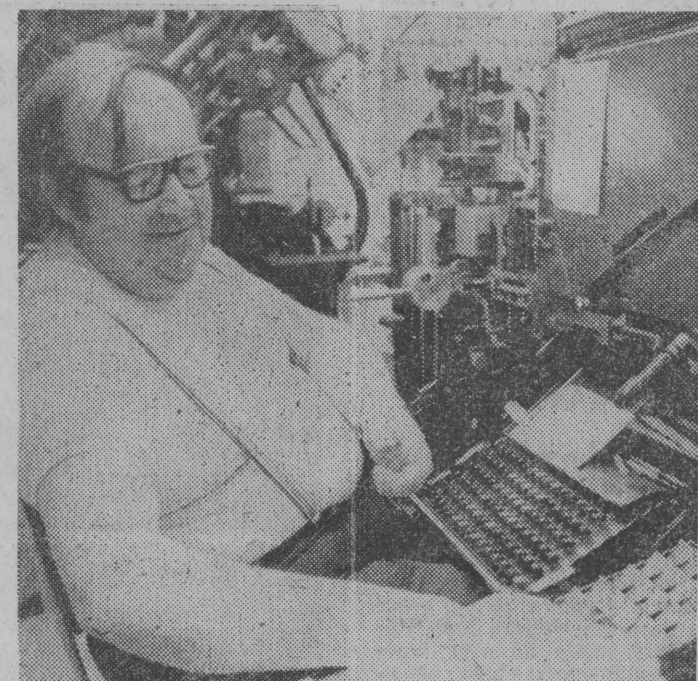
Podobnie jak w latach ubiegłych również i w br. Komisja „siedlona Zarząd Główny PTTK, przy współudziale redakcji „Gościńca” i „Domy spóźniele”, ogłosiła konkurs „Rodzinne wędrowki”. Celem konkursu jest popularyzacja turystyki rodzinnej wyrażanie nawyku aktywnego spędzania czasu wolnego i wyłonienie najlepszego organizatora turystyki rodzinnej.

W konkursowych wędrowkach mogą uczestniczyć rodziny oraz organizatorzy tej formy turystyki. Wzrostem uczestnictwa jest udział w wyjeździe jedno- lub wielodniowym, rajdzie, spływie lub innej formie turystyki i wypoczynku. Potwierdzeniem udziału jest przesłanie z trasy wędrowki widokówki z podaniem: rodzaju wypoczynku (wycieczka, spływ, rajd), nazwy ognia PTTK lub nazwy ognia PTTK lub nazwy ognia PTTK lub nazwy ognia PTTK, adresy rodziny. Kartki pocztowe należy przysłać pod adresem: Zarząd Główny PTTK, 00-075 Warszawa, ul. Senatorska 11 z dopiskiem „Rodzinne wędrowki 86”.

Wśród rodzin uczestniczących w konkursie będą każdego miesiąca, poczynając od maja do 30 września br. włączając, rozlosowane trzy nagrody w postaci sprzętu turystycznego. Natomiast organizator turystyki rodzinnej, który uzyska największą ilość głosów na widokówkach przesłanych przez rodziny uczestniczące w konkursie, otrzyma puchar Zarządu Głównego PTTK i Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego.

Na zakończenie konkursu wszystkie rodziny uczestniczące w wędrowkach wezmą udział w losowaniu nagrody specjalnej w postaci skierowania na wczas.

Zechćmy więc do rodzinnych wędrowek pod hasłem „Mama, tata i my”. Z każdej wycieczki, rajdu lub spływu wysyłamy pocztówkę do PTTK. (h)



Składacz linotypista — Janusz Lijewski pracuje przy linotypie od 1952 roku. W ciągu zmiany robi ok. 60 tys. znaków składu gazetowego.



Operatorzy maszyny drukarskiej — Jerzy Rożko (pierwszy z prawej) i Leszek Siwicki przygotowują agregat do uruchomienia.

Od linotypu do kałamarza

Ciąg dalszy ze str. 1

że periodyki oraz wydawnictwa okolicznościowe. Np. ostatnio zrobiliśmy dla kibiców piłkarskich informator o Mundialu, przygotowany przez białostocki Oddział KAW. My na to wydawnictwo patrzmy trochę inaczej niż Czytelnik, który dostaje do ręki elegancką „wycieczkę” książkę. Mamy do czynienia z maszynopisami. Bywają autorzy nazywający na nie dziełkami poprawek i wtedy trudno o błędy. Staramy się o wypuszczenie dobrze złożonych tekstów. W przeciwnym wypadku urwanie głowy ma korekta i korekta, bo przeoczone przez nas błędy wracają do poprawki.

Z halli linotypów „ołowiane” artykuły trafiają na stoły metrażowe. Bywają bardzo gorące i to dosłownie. Wykorzystują to starsi, gdy chcą zaspokoić przed młodym dziennikarzem, albo dokuczyć grzybiolom, którzy dali się im we znaki. Delikwent otrzymuje wtedy „pilny” skład w celu dostarczenia metrażu.

dom. Musi później długo chuchać na spalone palce.

Aleksandra Jurczuka — brygadzie czerń też pamiętam z ul. Malmieda. Zawsze ze stoickim spokojem reagował na nasze kłopoty z umieszczeniem tekstu na składanej stronie. — Tu się skróci, to się podnie, a tu się wiersze rozbieje... podpowiadał. Widziałem go zirygowanego tylko kilka razy, przeważnie wtedy gdy makietujący w redakcji poszczególne strony pomyłki się w obliczaniu objętości i artykułu trzeba było skrócić o 100 czy 200 wierszy. Na przykład pan Olek reagował nieodmiennie: — Dajcie szpuna na dwie, bo brakuje 30 wierszy...

Cenią go dziennikarze. Nie dość, że wyrozumiały co i jak, to jeszcze tytuł poprawi, „dziurkę” załata (m.in. rozbijając tekst), doradzi co zrobić ze zdjęciem, gdy miłośnicy się tylko głowa ważnej osoby, a przydałoby się całe popiersie.



Na jedno wydanie „Gazety” potrzeba ok. 100 kg czarnej farby drukarskiej. Andrzej Cywik rozprowadza ją w jednym z kałamarzy maszyn drukarskiej.

Opowiada wszystkim adeptom — oczywiście ku przestroze — historię z lat pięćdziesiątych, kiedy sporo biedy napłytało sobie nieważny metraż, umieszczając podpis spod zdjęcia ilustrującego składanie wieńców pod pomnikiem w stali rubryce „Dziś”. Uważni czytelnicy usmiechną się zapewne, bo błędy zdarzają się i dziś. No cóż, nie robią ich tylko ci — w myśl obiegowego powiedzenia — którzy nie pracują. Trzeba wielu codziennych starań, aby drukarski chochlik zmienił w „Gazecie” tytuły, winiety i treść publikacji jak najrzadziej.

Złożone i poprawione przez korektę strony dziennika trafiają do kalendara, czyli pod prasę stereotypów. Jan Kaszuba w „starym” zakładzie był zecerem; potem nauczył się obsługiwać kalender i przygotowywał matryce. On i Zdzisław Czajkowski — też stereotypy — obsługują ponadto aparat odlewniczy, robiąc na zmianie do 40 matrycy i około 50 odlewów umieszczanych w maszynie drukującej. Niby to trudne, ale rozgrzani ołów sprawia, że wokół pracującego „Płomaga” wciąż jest gorąco; w kotłach każdorazowo topi się ok. trzech ton metali.

Po obróbce na frezarkach — Henryk Małowicki i Euge-

nusz Laszewski przekazują odlewy stron do halli, gdzie stoi potężna „drukarka”, czyli maszyna rotacyjna. Pięty tydzień rozpoczyna tu o 23-giej swą nocną zmianę operator — Jerzy Rożko. Pracuje tu wprawdzie dopiero drugi rok, kłopoty z adaptacją miał tylko przez pierwsze miesiące. Jego kolega — Leszek Siwicki — wybrał specjalnie przed osmiu laty nocną zmianę, aby móc wymienić się z żoną przy dzieciach. Dziś maluchy podrosły, ale przyzwyczajenie pozostało.

Pół godziny przed północą maszyna musi być gotowa do pracy: na „pierwszy ogień” i dzie 50 tys. egzemplarzy „Gazety” wysyłanej do najdalszych zakątków regionu — Węgorzowa, Giżycka i Pisu. Potem odlewy trzeba wymienić, bo czcionki są zbité i druk coraz mniej wyraźny. Gdy idzie „Magazyn”, operacja tę trzeba przeprowadzić 4-5 razy. Każda pociąga za sobą konieczność uzupełnienia zawartości wielkich kałamarzy z farbą. Na jedno wydanie „Gazety” przemacza się ok. 100 litrów czarnej farby; kolor wymaga oddzielnego kałamarza.

Jednakże — jak twierdzą moi rozmówcy — nie pomogą najlepsze farby, gdy trafi się papier z Rudawy. Najbardziej chwalą sobie wyrób „Skolwina”; dobry jest też papier radziecki, ale należy do rzadkości. A przecież właśnie m.in. od papieru zależy czytelność druku.

Jeśli wszystko idzie zgodnie z planem, dziesięć minut po północy pierwsze 10 tys. „Gazet” trafia do działu dystrybucji i jest przewożonych do kiosków Węgorzowa i okolic. I tak przez całą, kolejną noc, którą tym razem spędzamy wspólnie. Operatorzy unieruchomią maszynę dopiero ok. 5,30, by rano sposiłki ją do druku „Kurier Podlaski”.

A. ŁOZOWSKI
Fot. K. ŚWIDERSKI

Najczystsza woda

Czy wiecie, gdzie w Białymstoku jest najczystsza woda? Otóż w... szpitalu zakaznym. Tak przecież popularnie nazywamy Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dluskiego, w którym drugi rok działają nowoczesne filtry wody. Importowane urządzenia zakupiono za 7 mln zł.

Woda, oczyszczona w tych filtrach, można oczyścić pić, ale potrzebna jest ona do szluczkowych nerek. (a)

Biografie nieznane

Piotr z Goniądza

Ideologia arian polskich usystematyzowana została dopiero w pierwszym dwudziestowieciu XVII wieku. Wiek XVI pochłonięty spory i walki, wahaniami i niepewnością, luźny i barwny spłót indywidualnych światopoglądów, ujętych w karby doktryny i organizacji sekiarskiej dopiero przez Fausta Socyna.

Od początku jednak ruch ten łączyły społeczne przekonania Braci Polskich, które opierały się na demokratyzmie, szacunku dla godności i wartości człowieka i jego pracy. Przeciwnostawiano się nierówności stanowej — w zbroję ceniono na równi chłopów, mieszczan i panów, kobiety uczestniczyły w dysputach i walkach ideologicznych na równych prawach, „Krytyka” sumienia Braci buntowała się przeciw krzywdzie społecznej, poddaństwu, państwu. Myśl arińska wyprzedzała współczesnych o trzy wieki i wystawiła sobie imponujący pomnik humanitaryzmu i odwagi.

Jednym z znaczących duchowych przywódców arian — Braci Polskich — był Piotr z Goniądza, nazywany czasem w dość licznej literaturze arińskiej Goniądziem.

Po raz pierwszy wzmiankę o nim znajdujemy w aktach Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1546 roku, w których zostaje odnotowany jako Petrus Nikola Lithuanus z diecezji wileńskiej. Zak Petrus studiować musiał pilnie, chociaż niezbyt prawomysłowo, skoro w cztery lata później z grupą współtowarzyszy wystąpił z ostrą krytyką dotychczasowych praw reformatorskich, uznając je za mało radykalne.

Kształcił się później na uniwersytecie w Padwie, dokąd

wyjechał dzięki protekcji biskupa wileńskiego Pawła Holszńskiego. Nawiązuje tam kontakty z przedstawicielami włoskiej heterodoksji religijnej podważającej dogmat Świętej Trójcy. W 1555 roku wraca do kraju, odwiedzając po drodze gminy anabaptystów na Morawach i osiedla się w Białej Podlaskiej. Tu wiąże się ze środowiskiem reformacyjnym skupionym wokół Mikołaja Radziwiłła-Czarnego.

Ostrość sądów Piotra z Goniądza bulwersuje nawet reformatorów. Na synodzie kalwińskim w Seceminie w 1556 r., podczas którego wystąpił z krytyką dogmatu Św. Trójcy, chrztu niemowląt, sprawowania przez duchowieństwo świeckich urzędów, krzywdy społecznej i przemocy, spotyka się z potępieniem zebranych. Synod wysłał go do teologów luterańskich do Wittenberga, ale ci, po zapoznaniu się z dostarczonymi pismami, postanawiają usunąć go z miasta jako „groźnego i niebezpiecznego heretyka”.

Piotr wraca do Krakowa i tu na przełomie marca i kwietnia tegoż roku ogłasza traktat „De filio dei homine Jesu Christo” („O synu Bożym człowieku Jezusie Chrystusie”). Synod kalwiński w Pitechowie (1556 r.) reaguje na to ekskomunikacją i pismem do

Ciąg dalszy na str. 4

Oaza na klepisku

JEST tak — stwierdza mieszkaniec białostockiego osiedla Dziesięciny, Jadwiga Komorek, po przeczytaniu publikacji „Pomaryże wśród zieleni” z 2 maja br. — jakbym sama napisała ten artykuł. Na dobrze utrzymanej zieleni zależy bardzo wielu mieszkańcom.

Odwiedza pania Jadwigę w jej mieszkaniu przy ul. Berlinga 27. Jestem zaskoczona. Wszędzie czysto, okna

przysłaniają firanki i kolorowe zasłony, na półkach leży wykładzina i słomiane maty, na ścianach reprodukcje, lustra i kwiaty. Te pna się nawet po schodowej balustradzie. Czuję się tu prawie jak w mieszkaniu.

Na balkonie mojej rozmówczyni stoja, jedno obok drugiego, skrzynki. Rośnie w nich rososzka. Goździki, petunie i astry będą sadzone w przydomowych ogródkach.

— Poza klatki i ogródki — mówi mieszkanka tego samego budynku, Adam Krystofiec — wychodzi się z trudem. Ludzie garną się do różnych robót, ale żeby się wokół zazielenić, powinna nam pomóc administracja osiedla. Tymczasem my musimy z nią walczyć o wszystko: o kilka ławeczek, urządzeń zabawowych, o sadzonki krzewów czy drzewek.

W ubiegłym roku jesienią lokatorzy domu przy ul. Berlinga posadzili 400 krzewów. Sami załatwili transport, który był warunkiem otrzymania owych krzewów. Sadzili do późnego wieczora.

Niestety, wiosną zauważyli, że większość krzewów nie przyjęła się. Tymczasem to sobie tak: sadziliśmy je do „żywego” piachu. Ale to nie my powinniśmy się znać, co na jakich glebach trzeba „uprawiać”. Tracimy rocznie setki

Mimo wcześniejszej zapowiedzi, naszym wysłannikom nie udało się, niestety, relacjonować na bieżąco III spotkania przyjaciół młodzieży NRD i Polski. Powód, wstyd powiedzieć, był nader prozaiczny: pomijając trudności formalne, dziennikarze bez akredytacji mogli co najwyżej pomarzyć o własnych relacjach, gdyż za przekazanie codziennie krótkich choćby komunikatów trzeba byłoby zrezygnować z własnej wymiany (200 marek) i jeszcze zapłacić się. Tak więc pozostałe podzielenie się poza oficjalnymi wrażeniami po fakcie...

Cottbus '86

NASZ północno-wschodni region reprezentowała w Cottbus ok. 200-osobowa grupa młodzieży. 15 maja o godz. 8 rano ze stolicą województwa suwalskiego, białostockiego i łomżyńskiego wyruszyli w kierunku granicy zachodniej. Podróż zapowiada się długa i męcząca — do pokonania ok. 600 km. Nazajutrz rano mamy uczestniczyć w manifestacji młodzieży polskiej w Zaganu. Autokary białostockie jechały trasą wydłużoną o ok. 200 km, gdyż nocleg jest przewidziany w Łagowie. Suwałczanie spać mają w Poznaniu, łomżyńscy — w Zajeźdzu „Sarmata” K. Hawy, który wbrew nazwie wita przybyzszą — brakiem sporej ilości zarezerwowanych wcześniej miejsc. Mimo zmęczenia całonocną podróżą tego typu „gościńność” zostaje przyjęta z poczuciem humoru i wyrozumiałością.

Nazajutrz rano spotkamy się z reprezentacją wszystkich województw — na terenie byłego stajalu jeńców alianckich. Dopiero wówczas uświadomiliśmy sobie jak liczna i silna grupa stanowimy. Pieśni w wykonaniu naszego 4-tysięcznego chóru brzmią donośnym echem w tym mie-

scu pamięci narodowej. W skupieniu i powadze oddajemy hold pomordowanym, przed pomnikami składamy kwiaty. Chwila ciszy, refleksji

o dramatach sprzed 40 lat kończy się wiece.

I już po chwili, gdy zbieramy się przy autokarze, „rwała Marysia wiśnie i grusze...” To jedna z grup „uzbrojona” w akordeon i trąbkę uczy inną prostą polską pieśń, dając wspólnie upust niepołamanej, odwiecznej potrzebie bliskości: cieszymy się każdą chwilą, której nie musimy przeżywać w strachu i lęku przed czyjąś agresją...

Do NRD wjeżdżamy przez przebiegające granicę w Olszynie zwartą, kilkukilometrową kolumną złożoną ze 103 ukołaków Cottbus trafia nas stołecem i muzyką. Zauważamy 2- i 3-osobowe pokoje w budynkach nowoczesnie urządzonego miasteczka akademickiego. Organizacja może naprawdę imponować: przyjeżdża z FDJ zapieli wszystko na o-

statni guzik. Stołówka — gigant niemal błyskawicznie obsługuje kilkusetosobną grupę młodzieży. Podawane jedzenia — mimo serwowanych smakolików — nie jesteśmy w stanie wchłaniać. Każdy z uczestników festiwalu otrzymuje specjalną kartę wstępu, upoważniającą równocześnie do darmowych przejazdów tramwajami i autobusami, szczegółowy program imprez, foldery. Co kilkadziesiąt kroków ustawione są stoliki, przy których pełnią dyżury członkowie FDJ, służąc informacjami na wszystkie tematy. Na godz. 18.30 w pierwszym dniu pobytu w Cottbus

latwo pokonać barierę językową. Po chwili nasze białe chusty krąży już z rąk do rąk — członkowie FDJ składają na nich swoje autografy, wypisują adresy, traw wymiana flag, znaczków, plaketek, robione są wspólne zdjęcia pamiątkowe, sygną się pierwsze zaproszenia na imprezy, spotkania. Patrząc na ten rozrząd, iskrzący się w słońcu tłum gdzieś w skrytości ducha pojawia się refleksja, od której szczególnie Polakom trudno uciec. Za kilka lat ci sami młodzi ludzie przejmą, jak się to mówi, ster. Będą decydować o życiu społecznym, gospodarczym, polityce

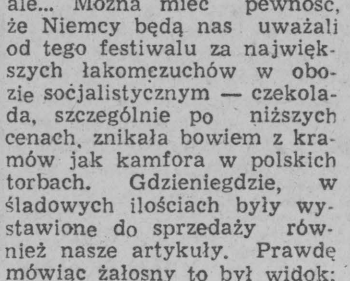
Na Berliner Platz, wypełnionym wielotysięcznym tłumem Polaków i chyba dwukrotnie większą liczbą młodych mieszkańców NRD, występujemy oficjalnymi powitaniem, przemówieniami, pieśniami i recytacją, co jednak zupełnie nie przeszkadza w nawiązywaniu pierwszych znajomości. Miłość i doświadczenia pozwalają

międzynarodowej swych krajów. Tych kilka dni, spędzonych w atmosferze wzajemnej życzliwości, zrozumienia, przy mnogoci okazji do wzajemnego poznania — chcą tego czy nie — musi pozostać w pamięci. Chce się wierzyć, że jeśli kiedyś w przyszłości zostaną postawieni wobec konieczności wyboru — wspomnienie tego spotkania będzie na pewno pomocne w wyborze drogi...

Na okres festiwalu Cottbus stało się synonimem młodości, radości i przyjaźni. Od rana do nocy rozbrzmiewa muzyka i przeplatają się głosami w języku polskim i niemieckim. W kilkunastu co najmniej punktach miasta zdobią dżony zostały estrady, na których prezentują się różne zespoły. „Wierszowana zupa z dwójkami”, „Śpiewające razem z nami”, „sport, sztuka

cyrkowa i muzyka” — to tylko niektóre pozycje programu. Idąc głównym traktem przechodzi się jakby z jednej sali widowiskowej do drugiej. Niezapomniane wrażenia pozostają po koncertach narodowych. W niemieckim — szczególnie podobała się młodzieży z klubów sportowych oraz amatorów zespołów; w polskim — Teatr Tańca K. Drzewickiego. Emocje towarzyszą meczom piłki nożnej, bokserskim. Innymi słowy, tyle imprez, że niepodobnaś wem jest uczestniczenie we wszystkich, tym bardziej, że program jest wypełniony do słownie od rana do nocy. Je-

dynie wyjście to wyszukiwać najbardziej atrakcyjne — co, gdy nogi już po pierwszym dniu wędrowek, tańców, odmagiają posustniać... Imprezy odbywają się wprawdzie w różnych punktach, ale główny ich nurt koncentruje się na uliczkach starego miasta oraz na Stadtpromenadzie, gdzie na okres festiwalu ustawiono imponującą ilość oryginalnych, bajkowych prawnie kramików. Kupić można prawie wszystko, ale... Można mieć pewność, że Niemcy będą nas uważali od tego festiwalu za największych łakomczuchów w obłocie socjalistycznym — czekolada, szczególnie po niższych cenach, znikła bowiem z krańców jak kamfora w polskich torbach. Gdziekolwiek, w sładowych ilościach były wystawione do sprzedaży również nasze artykuły. Prawde mówiąc żałosty to być widok;



NINA OMCZENKO
ROMAN BAKA

Ciągle tyle samo leworęcznych

Jedna z komisji ONZ zbiera dane dotyczące ludzi posługujących się lewą ręką w życiu codziennym. Dane zebrane we współczesnym nam świecie i porównane z dostępnymi danymi na przestrzeni historii ludzkości okazały się wielce interesujące.

Otóż ludzie posługujący się lewą ręką, jako podstawową, stanowią na przestrzeni wie-

ków ciągle 2 proc. populacji. Zaskakujące potwierdzenie tych danych udało się uzyskać również w Białym. Jest tam opis bitwy, w której — jak się stwierdza — uczestniczyło 16 tys. wojowników, z tego 400 było leworęcznych. Czyli to oczywiście 2 proc., a więc tyle samo, ilu dziś ludzi posługuje się na świecie lewą ręką. (p)

Skargi odbiorców węgla na obsługę punktów sprzedaży należą od dawna do stałych sygnałów odbieranych nie tylko w redakcji naszej gazety. FRANCISZEK JUCHNICKI i BERNARD PEKOWSKI nie są wyjątkami w grupie tysięcy potencjalnych wyciekających tygodniami w kolejkach na gwarancję dostawy, czyli wypisanie faktury. Jeśli już zdecydowali się odwiedzić „GW” to dlatego, że oczekując codziennie (od 1 kwietnia) w kolejkach nie uzyskali żadnej pomocy, czy będą mieli czym palić w piecu, a nabawili się złykawa i nerwicy. Sprawdzaliśmy sytuację na biostockach „Węglówce” i doszliśmy do wniosku, że ani pracownicy ani czekać na usługę się tam nie da; skłębiony tłum, przekleństwa, szarpanie odzieży i cudzych fryzur, czasem gwałtowniejsze rękożyny.

„Węglówka” nie jest odosobniona. W informacji Wojewódzkiego Oddziału Delegatury NIK do spraw Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej w Białymstoku czytamy: „Sytuacja jest wciąż fatalna. Przed geoskowskimi składami opałowymi w czasie dostawy węgla tworzą się długie kolejki (Sokółka, Kleszczewo, Bielsk Podlaski, Zabłudów). Dochodzi do awantur i kłótni oraz wyzyski kierowników pod adresem pracowników biur sprzedaży i składów opału. Każda dostawa jest natychmiast rozchwytywana”.

Zastrzeżenia klientów sprzeczają się do końcówki fazy rozdania i sprzedaży węgla. Były i są na tyle powszechne, że 8 delegatur i 4 zespoły NIK na terenie kraju, zobowiązane zostały do przyjrzenia się systemowi dystrybucji węgla kamiennego i brunatnego oraz drewna przeznaczonego do spalania. W I kwartale br. kontrolę taką przeprowadzono w woj. białostockim. Wyniki są przejmujące.

W teren ruszyło 61 przedstawicieli Delegatury Najwyższej Izby Kontroli, Wojewódzkiego Oddziału Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej, Okręgowego Inspektora Państwowego Inspekcji Handlowej, Terenowego Zespołu Lustracji CZS „Samopomoc Chłopska” i Okręgowego Inspektora Gospodarki Energetycznej. Okazało się, że niezadowolone setki odbiorców węgla jest zasadne, a wyjątkowo balagan towarzyszący dystrybucji opału zaczyna się już w fazie sporządzania zamówień.

W Zakładzie Zaopatrzenia Rolnictwa WZSR „Samopomoc Chłopska” przygotowano na rok 1985 aż pięć (!) różnych zapotrzebowań bądź zbiorczych zestawień. Na rok 1986 stworzono dwie takie wersje, a w każdej rolę się od uchybień, błędów i zwykłych

W spóźnieńkach w Tykocinie, Wasilkowie i Korycinie dopiero podczas komisyjnej weryfikacji skreślono nazwiska 912 uwzględnionych niepotrzebnie klientów, upominających się o 2703 tony opału. W zapotrzebowaniach na produkcję rolną opierano się czasem bezkrytycznie na danych z 1984 r. Nie uwzględniano więc planów wzrostu skupu żywności rolniczej, przez co zamówienia na węgiel z GS w Tykocinie, Monkach, Dąbrowie Białostockiej i Brańsku

W zestawie abstrakcyjnych wyliczeń znalazły się w 1985 roku i takie kwiatki jak przyjęcie przydziałów węgla dla GS w Brańsku pokrywających potrzeby tylko w niespełna 33 proc., zaś w Michałowie aż

W dodatku przypadki balaganu organizacyjnego przy sprzedaży pogłębiają kłopoty związane z faktem, że zamawiano za mało. Ubiegłoroczne dostawy węgla do gminnych spółdzielni nie zwiększyły się w stosunku do poprzednich, a koks spadł o około 6 proc.

— A sankcje było niemało:

W 114 proc. Podobna tongierka liczbami dotyczyła koks, inspektorów zadziwił fakt, że spółdzielnie w Bielsku Podlaskim i w Wasilkowie uzyskały na rok ub. przydziały aż na czwartą część dostaw przewidzianych dla wszystkich 36 gminnych spółdzielni w województwie. Skąd te preferencje — nie wiadomo, ale konsekwencje okazały się oczywiste. Przeciętą sprzedaż koks na jedną kartę opałową sięgnęła w Bielsku Podlaskim 1840 kg, w Łapach — 344 kg, a np. w Hajnówce tylko 217 kilogramów.

Wiele takich nieprawidłowości wpływa na fakt, że dystrybutorzy opału na Białostocczyźnie nie znają faktycznych potrzeb i operują liczbami wziętymi z sufitu.

Tym samym sygnały pochodzące od naszych informatorów w pełni się potwierdziły, a ponadto uzupełnione zostały konkretnymi przykładami bezsensownego w całym systemie gospodarki opałem. Nie wiadomo jaka będzie wymowa zbiorczych podsumowań Najwyższej Izby Kontroli zbierającej dane z całego kraju, ale nie będzie chyba daleki od prawdy jeśli stwierdzi, że wyjdzie z tego niezły pasztet.

Cbdu (co było do udowodnienia) — tak zakończył swój wywód matematyk. Ta sprawa nie może jednak finalizować się potwierdzeniem nawalek i ukaraniem winnych. Gospodarka opałem (zwłaszcza, że po latach zapewnienia o nieprzebranych zasobach odkryliśmy jego deficyt), jest problemem tak istotnym dla społeczeństwa, że wymaga konsekwentnych, stałych działań usprawniających. Nie jest sztuką dzielić bez zastrzeżeń tylko to, czego ma się pod dostatkiem.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

W latach następnych działalność Piotra z Goniądza w należącej do Jana Kiszki Węgornie, gdzie do końca swego życia był ministrem miejscowego zboru.

Piotr gołogławy nie znajduje aprobaty na kolejnych synodach arianiskich w Brześciu Litewskim (1558 r.), Pielisznicy (1568) i Bełżycach (1569). Nie udaje mu się także zorganizować wspólnie z ministrem zboru małopolskiego — Stanisławem Farnowskim jednolitego frontu przeciwników dogmatu Trójcy Świętej. Ale przemyslenia Piotra z Goniądza wyłożone w kilku traktatach nie pozostają bez echa, budzą żywiołowe dyskusje.

Na początku lat sześćdziesiątych XVII wieku w dziele „De primatu ecclesiae Christianae” („Prymat kościoła Chrystusowego”) zawiera Piotr doktrynę społeczno-polityczną arian polskich, która pozostawała ich oficjalnym stanowiskiem do czasu reform Socyna. Była ona nowelizowana przez innych myślicieli, ale główną jej ideą było zaprzeczenie paacyzmu i nieprzeciwstawienia się znu siłą, nie zmieniała się. Jej symbolon był noszony przez Piotra drewniany miecz.

Piotr z Goniądza, jeden z najbardziej wykształconych i samodzielnich myślicieli religijnych szesnastowiecznej Polski, zmarł w październiku 1573 roku w Węgorowie, nie doczekawszy się — jak to bywa z większością wyprzedzających swoją epokę — uznania współczesnych.

CZESŁAW BRODZICKI

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Wielokropkiem

Coraz więcej analfabetów

Najnowsze prognozy ekspertów UNESCO — organizacji ONZ ds. Oświaty, Nauki i Kultury — wzbudziły powszechne zdumienie. Otóż zakładają oni, że próg XXI wieku przekroczy 900 milionów dorosłych ludzi, którzy nie umieją pisać i czytać.

W przepowiednie tej wypada wierzyć, gdyż w ciągu 40 minionych lat liczba analfabetów na świecie zwiększyła się o blisko 400 milionów i nadal wzrasta.

Tak więc, w erze rewolucji naukowo-technicznej, książki są niedostępne dla setek milionów ludzi. (P)

Za zamkniętymi drzwiami

BUE SIĘ dzieci: pasem, sznurem od piekicy elektrycznej, prętami metalowymi, parasolem, rurkami ołowianymi, laską, pompką od roweru — słowem tym, co akurat pod ręką.

Sceneria tych gwałtów najczęściej są domy nalogowych alkoholików. Nie ma co jednak oddychać z fałszywą ulgą. Ten nocny plac, ze słuchanymi odgłosami uderzeń dochodzących zza ściany od sąsiada, to niby co? Taką porządną rodziną...? Takie wypucowane M-4...? Te jugosłowiańskie meble, te kryształowe, te encyklopedie i nawet wielki słownik angielsko-polski...? Kto by to pomyślał?

Mówi się, że jednym z przejawów narastania agresji we współczesnym świecie jest gwałt skierowany przeciwko dzieciom. Dodaje się też z ubolewaniem, że niezwykle trudno jest określić rozmiary tego zjawiska. Wszak większość dramatów rozgrywa się w zaciszach domowych, za zamkniętymi drzwiami. I tylko od czasu do czasu, opinia publiczna wstrząsa wiadomością o śmierci małego Daniela, który nie umiał zawiązać sznurówki na kokardzie i dlatego został zakatowany przez matkę.

Blisko 15 procent dzieci amerykańskich jest regularnie maltretowanych. W RFN około 10 procent rodziców stosuje wobec własnych dzieci zbyt surową dyscyplinę. Wiekową skłonność do okrutnego traktowania swego potomstwa przejawiają matki. Najczęściej ofiarą rodzicielskiej przemocy padają dzieci najmłodsze, do 3 roku życia. Ale naturalnie żadna grupa wiekowa nie jest wolna od takich doświadczeń. Łatwiej bije się chłopców, częściej dzieci mało zdolne, sprawiające trudności wychowawcze. Bo, jak twierdzi psycholog, rodziców złościących się nad własnym potomstwem cechuje

Wysoki poziom intelektualny, moralna ostryść wypowiedzi, ciekawe aktorstwo — to atuty lubelskiego teatru „Provisorium”.

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

„Provisorium”

Dni Sztuki Współczesnej

W dniach 23—25 maja odbywały się w Białymstoku Dni Sztuki Współczesnej. Impreza zorganizowana przez Miejski Dom Kultury miała na celu zapoznanie mieszkańców naszego grodu z prądami i kierunkami poszukiwań w polskiej sztuce współczesnej. Prezentacje kilkunastu profesjonalnych i amatorskich zespołów z całego kraju odbywały się m.in. w kawiarni „Fama”, kinie „Forum”, w plenerze, a także w klubach, które stwarzały sprzyjający klimat do odbioru tej, często niełatwiejszej sztuki. Dziś proponujemy czytelnikom fotoreportaż Krzysztofa Świdzkiego, który przez trzy dni śledził twórcę poczynania artystów. (zet)

Fot. K. ŚWIDZERSKI

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

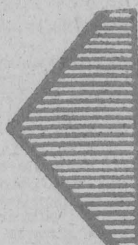
„Pola i słowa”

„Pola i słowa”

książki starzy i młodzi, szczęśliwi i pokrzywdzeni przez los, intelektualści i ludzie prości. Chociaż wszyscy cenimy książki, które są synonimem niezawodnego przyjaciela, źródłem wiedzy i natchnienia, do własnych życiowych poszukiwań wartości nadrzędnych, to przecież nie zawsze stać nas na gromadzenie na własny jedynie użytek większej ilości pozycji, nie zawsze też — ze względu na ograniczone możliwości drukarni — możliwe jest obdzielenie najwartościowszymi książkami wszystkich chętnych. Biblioteka daje więc wszystkim szansę obcowania z książką, nie żądając w zamian nic, prócz szacunku dla niej. Książnica łomżyńska obchodziła w tym roku 40 rocznicę powstania.

Po II wojnie światowej biblioteka została reaktywowana jako jedna z pierwszych w kraju. W 1935 r. w Łomżyńskim przystąpiono do organizowania sieci bibliotecznej, powołano Powszechną Centralę Biblioteczną. Na początku II wojny światowej, dom, w którym znajdował się księgozbiór został zbombardowany. Tylko część zbiorów trafiła do prywatnej biblioteki Kazimierza Gnatowej — przez okres okupacji wypożyczala je mieszkańcom.

Zyczenia, składane z okazji zamknięcia 40-letniego, powojennego okresu działalności, muszą więc być takie: oby jak najszybciej łomżyńskim bibliotekarzom i zbiorom, którym się opiekują, warunki zmieniły się na lepsze. Miejmy nadzieję, że planowane w bieżącym pociągach przekaza-
nie dla potrzeb WBP budyn-
ku przy ul. Buczka 13, czy też
uruchomienie studium biblio-
tekańskiego będzie w tym
względzie dobrym począt-
kiem...



Młoda
szwaczka
Dorota
Sakotkiska
na stanowisku
pracy.



Tym razem obwoła się

— A przecież nie tylko z paszami jest kruchło. Po naszymu trzeba było zimą stać całą noc i nie zawsze ze skutkiem. Dziś!aj brakuje środków ochrony roślin, a zboża są zaopierzono. Kiedy zaś zachodzi do geesu po blache, okazuje się, że jest o sto procent droższe niż weszłym roku. W tych cenowych skokach nie możemy się na wsi polapać, to i czasami kupuje się za cenę co trzeba, tylko co jest, to już nie ma. W naszym kraju nie ma pieniędzy, a my musimy płacić. O tym właśnie nasza delegacja, rolnicy powinni głośno mówić na zbliżających się X Zjeździe partii — wnioskuję rolnik z gminy Sejny

— Władysław Ragiel. (K)

teraz będzie wspólna odpowiedzialność i interes mój i jego, dlatego, że nasze zarobki są uzależnione od uzyskanych obrotów. Żeby je podwyższyć, trzeba przede wszystkim dbać o zaspokajanie pólek akcyjnych produktami. Zadowolimy już umowy z kilkoma prywatnymi wytwórcami ciastek, ciast, napojów.

W akcie nadania placówce miana sklepu wzorcowego czytamy m.in.: „Tytuł może być cofnięty w razie obniżenia dotychczasowego poziomu zaopatrzenia i obsługi klientów”. Nie pozostaje nic innego, jak żyć z handlowcom — a przede wszystkim nam, klientom — by w sklepie przy ul. Ks. Anny, obsługującym głównie mieszkańców Osiedla Południowego — adnotacja ta pozostała li tylko bezużytecznym zapisem.

(nominacja)

wzrąca przez naczelnika Urzędu Gminy w Złobnej oraz z nagrodami i dyplomami – przygotowywani przez Zarząd Wojewódzki ZMW. Po zawołaniu wszyscy uczestnicy imprezy otrzymali zaproszenie na dyskotekę.

Należałoby też dodać, że nie jest to pierwsze tego typu przedsięwzięcie młodych mieszkańców gminy. W **Debnikach** wkrótce gotowy powinien być kort tenisowy, członkowie ZMW w **Stanisławowie** mają za sobą prace adaptacyjne, dzięki którym uzyskali lokalną minikubiklę, udało się również zakupić – dzięki zebra- niemu środkom i pomocy Urzędu Gminy projektor i inny sprzęt świetlacyjny.

W tym roku planuje się oddanie do użytku w osiedlach Waltera i Centrum pięciu budynków o 137 mieszkańach. Nie zaspokoj to jednak potrzeb.

Na spółdzielcze mieszkania oczekuje obecnie 301 członków 1940 kandydatów, w tym 1412 pełnoletnich ze zgroma-

Argentynczyk Diego Maradona słynie również z niezłego głosu prezentując go niekiedy na strażdzie. Nie zdziwiła więc go prośba meksykańskich kibiców, o krótki występ. „Muszę jednak odnowić, gdyż sprawy Mundialu pochłaniają mnie reszty. Ale obiecuję, że po tego zakończeniu śpiewam specjalnie dla was”.

Zapytany przy okazji co robi z wielkimi sumami pieniędzy zarabianymi na futbolu, Maradona odpowiedział: „Praktycznie nie widzę tych pieniędzy, ale: bledu nie nie, cierpie ”.

Piekna pogoda — jaką odcie-
niemy namy — zachęca dzie-
ci i młodzież do zabaw na
świeżym powietrzu. Żalować
jednak należy, że tego rodza-
ju zabawy odbywają się nie
zawsze w przeznaczonych do
tego celu, bezpiecznych miej-
scach.

W Grzejewie dzieci urządzają
zabawy w piłkę przy najładniej-
szych i najszerszych ulicach m. st. Wojs-
ka Polskiego, Marchewskiego,
Kraskiego i Konstytucji 3 m. W
Mieście Małym dzieci w parku
zaferowane gra, bez zastano-
wienia wybiegają na ulice, nie
zwracając uwagi na jadące sa-
mochody. Wiemy czym to może
się skończyć.

Tymczasem m.in. w osie-
dło Waltera jest sporo placów
zabaw i specjalnie urządzo-

DWA — Otwarcie wystawy następującej: Książek dla dzieci i młodzieży autorów jugosłowiańskich.

DWA — Otwarcie wystawy następującej: Książek dla dzieci i młodzieży autorów jugosłowiańskich.

ponad 1,7 tys. rodzin. Zasoby mieszkaniowe — to 5848 izb.

atów, w tym	staną grzejniki panelowe na	na odpowied
ich ze zgroma-	żeliwne.	(mar) pieniądze, ale

bledy też nie cierpię...".

